

sobota, 01.11.2025

ZADUSZKOWY CZAS ZADUMY

„Moja dusza jest łąką chaotycznych kwieci...”

K. Zawistowska

2 listopada pojawia się czasami pytanie, jaka powinna być prawidłowa pisownia - Zaduszki czy za Duszki? A wraz z nim pojawiają się czas i myśli o Nich. Duszach naszych zmarłych wraz z którymi nadchodzą modlitwy niesione szeptem. Za Duszki. Przy płonącej świecy, prostym nagrobnym stroiku. Odwieczna więź między światami. Kościołem pielgrzymującym, cierpiącym i tym w tryumfie.

Genezy Zaduszek trzeba szukać w średniowiecznej Francji. 2 listopada 998 roku święty Odilon - opat benedyktyński z opactwa Cluny, zarządził rozpoczęcie modlitw za dusze wszystkich zmarłych. Jego idea szybko rozprzestrzeniła się w całej Francji, a później w innych europejskich państwach. Do Polski Święto Zmarłych trafiło w wieku XII za sprawą cystersów. Święto zmarłych to Dzień poświęcony wszystkim duszom, które w Czyśćcu przygotowują się do wejścia do chwały Nieba. Dzień Zaduszny jest wyrazem przekonania o zmartwychwstaniu ciał, życiu wiecznym oraz skuteczności modlitwy wstawienniczej za dusze zmarłych. W tradycji Zaduszek występowało wiele ludowych zwyczajów i wierzeń: porządkowano nie tylko groby, ale także domy, bo wierzono, że dusze zmarłych wracają tego dnia w miejsca, gdzie spędziły całe doczesne życie. Zostawiano otwarte furtki i drzwi, aby dusze mogły wejść do domów, gdzie przygotowywano dla nich np. pieczony chleb. Wieszano też czysty ręcznik, obok stawiano wodę i mydło, aby dusze mogły się obmyć. Przekazywano sobie opowieści o spotkaniach z duszami zmarłych, błąkającymi się po lasach, a od zmierzchu po cmentarzach i w pobliżu kościołów. Bardzo niebezpieczne były dusze potępionych, które straszyły przy mostach, młynach, na rozstajach dróg. Zwyczaj zakazywał również tego dnia wykonywania niektórych czynności, aby nie skaleczyć czy w inny sposób nie znieważać odwiedzającej dom duszy.

Jednakże w tych listopadowych dniach nie chodziło tyle o znajomość tradycji jak tylko o wiarę w Wieczność, w świat, w którym jak dzisiaj biegnący my – poruszają się i Oni. Nasi przodkowie, ale i nasi współcześni, bliscy zmarli. Czekający na zbawienie. Przychodzący w snach, nieoczywistych spotkaniach, w gestach tych, co pozostali, w ich oczach.

Dusze – jedyni świadkowie tak często pomijanej Prawdy. Subtelne, ciche głosy, o których pisał Lech Falecki w utworze „Czas”:

„Dlaczego tak dobrze wiemy, że już pora, że ten czas był nam dany
tylko na chwilę, która mija, która odchodzi
w przeszłość
jak my, – bo tylko tam
jeszcze jesteśmy...”

Na cmentarzach całej Polski zaduma i refleksja. Unosi się nad krajobrazem. Powązki prostych krzyży, roztoczańskie pomniki z piaskowca, stare, krakowskie - rakowickie mogiły, wysokie grobowce całych rodzin, uderzające bielą miejsca dla dzieci - zmarłych Aniołów. Cisza.

I zawsze światło. Migające ogniki. Kiedyś zmieniające się w nocną zorzę nad nekropolią, dziś niczym tęcza biegnąca od kolorowych
zniczy.

Most swym światłem i ciepłem łączący światy.

Most do Wiecznego Słońca Jezusa Chrystusa.

Zaś Polska – wyjątkowa ziemia pamięci. Pełna jesiennych barw niczym żywy całun.

Krzętanina młodości, pobożne westchnienia starców, dyskretne rodzinne plotki, nad grobem pierwsza, nieukożona jeszcze rozpacz,
dopełnienia ludzkich miłości.

Listopadowe Zaduszki - ziemskie i niebiańskie sprawy.